



**samopomoc i partycypacja w Brytanii**

*Co-housing* lub *Co-operative housing*, czyli architektura wspólnego budowania i mieszkania ma w Wielkiej Brytanii długą i fascynującą historię. Była alternatywną odpowiedzią na rewolucję przemysłową i pojawiła się już w latach 20. XIX wieku. Walijski przedsiębiorca Robert Owen wybudował osiedle w New Lanark, w powstanie którego zaangażowani byli sami mieszkańcy. Od momentu założenia osady wspólnie odpowiedzialni byli też za piekarnie, sklepy i targ warzywny. Niezwykła na tamten czas była organizacja osiedla. Przewidywała szkoły dla dzieci i budynki, gdzie robotnicy rano mogliby uprawiać sport, a wieczorem uczęszczać na specjalne wykłady. Eksperyment Owena zakładał też komunalne zbieranie śmieci i wspólną pralnię. Zainspirowany ideą dr William King wydawał od 1826 miesięcznik „Co-operator”, który nadał fenomenowi imię „co-operative” (krótko „Co-op”) i zainicjował szereg stowarzyszeń, które własnymi siłami chciały się podjąć budowy domów. Robotnicy zbierali fundusze i siły, tworzyli kluby, budowali osiedla dla siebie samych — rodzina po rodzinie. Rozwiązali się, gdy ostatni mieli nad głową swój własny dach. Niektóre organizacje zamieniały się w spółki mieszkaniowe. Te zaś często, niestety, wraz z wzrostem traciły na spontaniczności i demokratyczności. W połowie XX wieku poza niektórymi przykładami niewiele różniły się już od komercyjnych firm budowlanych, które wydawały się już przyżytkiem.

Od lat 70. nowy duch odnowił spożycie na ideę wzajemnej pomocy. Architekt Rod Hackney przyczynił się do renesansu tej idei niemalże przez przypadek. Kupił on wiekowy dom w Macclesfield w pobliżu Manchesteru. 160-letni budynek był zaniedbany i nie miał podstawowych instalacji. Ulica Black Road — gdzie znajdował się dom — uznana była za przeznaczoną do wyburzenia. Hackneyowi odmówiono też pomocy finansowej przyznawanej tym, którzy decydują się na renowację starych budynków. Jednak młody architekt nie mógł pogodzić się z faktem, że wyburzenie jest jedynym rozwiązaniem. Rozpoczął kampanię, w efekcie której mieszkańcy z 32 domów na Black Road wykupili wynajmowane mieszkania i zdecydowali się przebudować swoją ulicę własnymi siłami, działając jednocześnie jako wykonawcy. Ta niewielka inicjatywa rozrosła się szerokim echem po Wielkiej Brytanii. Oddziaływanie *mass-mediów* i wyróżnienia dla Hackneya sprawiły, że stał się on inicjatorem kilku innych projektów. W 1984 w Striling w Szkocji urząd budowlany rozpał konkurs i wybrał z listy oczekujących na mieszkanie 38 rodzin, które gotowe były poświęcić 3 500 godzin na renowację istniejącej zabudowy szeregowej. Oddziały biura Hackneya rozrosły się po całej wyspie licząc w 1985 roku siedemdziesiąt osób. Zajmowały się nie tylko architekturą, ale w dużej mierze pośrednictwem i doradztwem dla tych, którzy chcieli sami budować.

# Wzajemna pomoc i miejska rewolucja

Marcin Mateusz Kołakowski

**Revolucja (po angielsku „obrót”) zakłada zmianę kierunku działania i dynamikę. Nie chodzi tu jednak o poruszanie się maszyn i gadżetów, bo te ruszają się ostatnimi czasy szybciej niż kiedykolwiek, tylko o zmianę dotyczącą ludzkiego życia. Najstłanniejsi architekci współcześni — jak chociażby Foster — coraz częściej oskarżani są w brytyjskiej prasie o to, że ich popularność wypluwa z faktu sprawiania pozorów nowatorstwa, podczas gdy w rzeczywistości utrwalają *status quo*. Czy można zatem wierzyć w rewolucję? Są tacy, co twierdzą, że tak. Wskazują oni na inne korzenie współczesnej architektury, w której jedną z ważniejszych punktów zwrotnych stała się działalność Waltera Segala.**



architekturą można lepiej (nie tylko więcej)  
Teoretyk anarchizmu, biolog i autorytet moralny Piotr Kropotkin — którego Oskar Wilde nazwał „jednym z dwóch szczęśliwych ludzi, których spotkał” — w odpowiedzi na teorię Darwina napisał pracę „Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju”. Twierdził w niej, że to współpraca (nie walka i konkurencja) jest niezbędnym warunkiem przetrwania i rozwoju jednostek oraz gatunku i że leży ona u podstaw potrzeb człowieka. Cóż to ma wspólnego z architekturą? Nic — dla tych, którzy sądzą, że architektura odnosi się do rynku nieruchomości, zastosowania nowinek technicznych i budowania coraz wyżej, wszystko — dla tych, którzy wierzą, że architektura może zaspokoić najbardziej podstawowe potrzeby człowieka. Jakie jednak są te potrzeby? Moderniści forsowali tezę, że zaspokoi je trzeźwa funkcjonalna architektura. Trudno nie ulec jednak wrażeniu, że myśleli głównie o zdrowiu fizycznym i potrzebach fizjologicznych, które — za Abrahamem Maslowem — nazywali potrzebami podstawowymi. Po ich zaspokojeniu można dopiero mówić o duchowości. Zauważmy jednak, że samobójstwa popełniają nie ci, którzy nie potrafią zaspokoić

potrzeb fizjologicznych, lecz raczej ci, co nie umieją zaspokoić potrzeb duchowych i społecznych. Które więc są tymi podstawowymi? W postmodernizmie pytanie o potrzeby człowieka zostało zredukowane do praw popytu i podaży: jeśli się kupuje i płaci, to znaczy, że się potrzebuje. Jak jednak można sprzedać godność, szacunek i pełnię życia? Kropotkin mówiący o potrzebie wzajemnej pomocy w erze komercji brzmi raczej dziwacznie. Na jego słowa powoływali się jednak twórcy miast-ogrodów i zwolennicy decentralizacji, jak chociażby Lewis Mumford. To jego idea unosi się nad architekturą „samopomocy” i partycypacji nazywanej na Wyspach Brytyjskich *co-housing* i *self build*. Jest to twórczość, która ostatnio w Londynie przyćmiona została cieniami rzucanymi przez coraz to wyższe wieże Fosterów i Rogersów. Tak mało dostrzegana, wypełniona jest jednak treścią, podczas gdy puste szklane hale *high-tech* wydają coraz głośniejszy, lecz pusty brzęk.  
Walter Segal stał się jednym z najznamienitszych wirtuozów architektury wzajemnej pomocy, która powstaje z korzyścią dla użytkowników i architektów. Jeśli wspomnisz w Wielkiej Brytanii o *self build*, najprawdopodobniej usłyszysz jego imię.

na skraju modernizmu  
Walter Segal urodził się w 1907 w Berlinie i dorastał w centrum europejskiego modernizmu. Dzięki ojcu malarzowi dorastał w kręgach awangardy artystycznej, do której należeli: Paul Klee, Wassily Kandinsky, Mies van der Rohe, Walter Gropius i Bruno Taut. Segal wcześniej zauważył rozdźwięk pomiędzy rolą, jaką grają artyści przed społeczeństwem a ich sposobem zachowywania się w życiu. Widział, że awangarda głosiła zawiłą i zwindniczą retorykę, która nie stała w żadnej rozsądnej relacji do rzeczywistych możliwości i efektów. Wśród niewielu, których podziwiał był Bruno Taut — głównie ze względu na jego społeczne projekty — oraz Oud, Stam i Mendelson. Te doświadczenia odbiły się na jego życiu, w którym stronił od tego, co nazywał „architektonicznym bluffem”. Studiował w Holandii, a potem w Berlinie pod kierunkiem Poelzigga, którego progresywna metoda nauczania rozwinęła u Segala technikę pracy polegającą na równoległym rozpatrywaniu szeregu rozwiązań. Już w czasie studiów pracował z inżynierami ucząc się samodzielnie rozwiązywać i przeprowadzać obliczenia.  
Był skromny i nie planował nigdy tworzyć wielkiej architektury. Pięć lat po studiach, któ-







re stały pod znakiem przewodządek i ucieczki przed hitlerowskim antysemityzmem, osiadł w Londynie, gdzie pozostał przez następne półwiecze.

#### dwóch cieśli i architekt

Segal poszukiwał techniki, która z jednej strony byłaby tania, a z drugiej nadawałaby się do łatwego budowania przez każdego. Opracował ją dzięki współpracy z dwoma wędrownymi cieślami, z którymi wymienił doświadczenia. Przygotował precyzyjne obliczenia celem minimalizowania materiałów. Cieśle nie mogli uwierzyć, że tak wyszczuplone przekroje są w stanie spełnić swą konstrukcyjną rolę. Dzięki współpracy powstał praktyczny i tani budynek, będący prototypem techniki nazywanej do dzisiaj „metodą Segala”. Jego budynki opierają się na drewnianej konstrukcji szkieletowej, co wyklucza potrzebę murowania. Szkielet u spodu ma „nogi” (przedłużenie pionowych belek), opierające się na punktowych fundamentach. Zmniejsza to do minimum pracę nad fundamentami. To rozwiązanie jednocześnie unosi budynek ponad grunt w taki sposób, że może być łatwo stawiany na pochylonym terenie. Ściany wykonywane są z płyt, mocowanych od zewnątrz charakterystycznymi listwami, między którymi znajduje się izolacja. Wykończenie od zewnątrz farbą nie wymaga z kolei szczególnej zdolności i praktyki. Projekty opierają się też na modularnym układzie, który wynika ze standardowej wielkości materiałów dostępnych na rynku, przez co zmniejsza się potrzebę przycinania. Instalacje wodne i elektryczne łatwo umieszcza się w ścianach bez kucia, wiercenia i tynkowania. Również stolarka i schody opracowane zostały w oparciu o najłatwiej dostępne produkty. Mimo takiego uproszczenia (a może właśnie dzięki niemu) Segalowi udało się osiągnąć niezwykłą małowłócnosć swoich architektonicznych przedsięwzięć. Projektował zgodnie z indywidualnymi potrzebami, które umożliwiały nie tylko łatwe stawianie, ale — co ważniejsze — łatwą przebudowę późniejszego domu.

Segal nie bał się niekonwencjonalnych i nowatorskich rozwiązań, które był w stanie stosować niezależnie od panującej mody. Nawet wtedy, gdy płaskie dachy stały pod ostrzałem krytyki, Segal proponuje taki właśnie dach z lustrem wody. Woda jest dodatkową izolacją, jest tania, dociska lekką konstrukcję do ziemi i jest doskonałym detektorem na wypadek, gdy budynek zaczyna nierówno osiadać. Innym przykładem bogactwa jego pomysłów są specjalnie rozwiązane przesuwane okna, łatwe do montażu i wymiany.

#### londyńskie drogi Segala

Pierwsze budynki w „metodzie Segala” powstały na początku lat 60., gdy zaprojektował dla swojej rodziny niewielki dom „Casa Pico-lo”, o którym John McKean — jego biograf — powiedział: „Budynek wydaje się spartański,

lecz nie ascetyczny; skromny, lecz nie przyzyczny. Powstał nie dla wizualnego efektu, ale nie był również wyrazem minimum egzystencjalnego”.

W Anglii był to jednak czas wieżowców i na ich tle Segal ze swoimi ideami musiał wyglądać jak zupełny outsider. Początek lat 70. zmienił jednak atmosferę. Osobą, która bardzo się do tego faktu przyczyniła był architekt, Nicholas Taylor, autor książki „The Village in the City”. Udowadniał on w niej irracjonalność wysokiego budownictwa. Wzywał do niskiej, socjalnej zabudowy i popierania mieszkania w domach z ogrodami, a nie w mieszkaniach znajdujących się w blokach. W 1975 Taylor był burmistrzem londyńskiej dzielnicy Lewisham i gdy został przedstawiony Segalowi, ten odnalazł w nim bratnią duszę. Niepodważalną zaletą metody Segala było też to, że mogła być ona z powodzeniem stosowana na niewielkich działkach o trudnym ukształtowaniu terenu.

W 1976 w Lewisham wyznaczono cztery takie działki. 78 rodzin wyraziło natychmiastowe zainteresowanie projektem, który przewidywał stworzenie osiedla techniką „samopomocy” uwzględniając tylko współpracę z architektem. Popularność tego przedsięwzięcia była tak duża, że ustalono wyciąganie losów w celu wybrania szczęśliwych rodzin. Finanse miały w połowie pochodzić od przyszłych mieszkańców oraz z funduszy budownictwa socjalnego kasy miejskiej. Skutkiem takiego planu budynki miały stać się wspólnotą własnościową mieszkańców i państwa. Jeszcze przed rozpoczęciem budowy Segal postanowił zrealizować idee indywidualnego projektowania. Spotkał się z każdą rodziną osobiście w celu zapoznania się z ich różnymi potrzebami i upodobaniami. Od momentu rozpoczęcia budowy metoda od razu „ukazała” swoje zalety. Nadawała się nie tylko dla mających praktykę rzemieślników, ale dla całych rodzin, które błyskawicznie pojęły idee kolejnych faz stawiania domu. Po wykopaniu kanalizacji (jednej fazy, której nie udało się uprościć) i wyłaniu minimalnych fundamentów rozpoczął się etap współpracy. Podstawowe szkielety były składane wspólnie poziomo na ziemi, następnie ramy podniesiono i zabezpieczono tymczasowymi przekątnymi listwami. Własnymi siłami mieszkańcy łączyli poszczególne elementy ścian i belki w podłogach czy dachu. Od tego momentu podstawowa konstrukcja była tak stabilna, że każdy mógł zajmować się swym domem. Segal, który przebywał często na budowie, przygotował prosty podręcznik z przejrzystymi ilustracjami. Czternaście budynków stało na ulicy, która odąd pojawia się na planach Londynu pod nazwą „Segal Close”. Są one wariacją ośmiu dwupiętrowych domów różnego typu. Wszystkie elementy wyraźnie przypozakowane są funkcji. Segal unikał sytuacji, gdzie poszczególne fragmenty budynku zbyt mocno dominowałyby nad innymi. Stworzyło to tektoniczną estetykę, która mimo prostoty,



jest barwnym, ciekawym zakątkiem zatopionym w zieleni, na stoku pagórka, ukrytym nieco wśród wiktoriańskiej zabudowy. Racjonalna modularność jest na pierwszy rzut oka niezauważalna. Znacznie bardziej zwracają uwagę możliwości, z jakimi mogą być organizowane ściany segalowskiego domu. Okna duże i małe, przedsiönki z kładkami — schodami lub pergolami tworzą bogaty język skromnej architektury. Różnorodność aranżacji wnętrza i elewacji malowanych na różne kolory tworzy przytulną naturalną stylistykę czekającą na zadomowienie się.

Kolejny, już nieco większy projekt powstał w 1977 również w londyńskim Lewisham, na ulicy, która została nazwana Walters Way (można to przetłumaczyć jako „droga Waltera”, lub „spółób Waltera”). Tym razem wszystkie budynki miały białe ściany z charakterystyczną kratką czarnych listew. Zasadnicze zasady pozostały jednak te same: wspólna budowa, łatwość konstrukcji i własna inicjatywa. Domy tworzą swobodny układ wokół krótkiej ślepej uliczki, przedłużonej pieszą ścieżką.

Tym projektem udało się Segalowi stworzyć nie tylko konkretne budynki, ale przede wszystkim zainicjować proces, którym udowodnił, że architektura może przyczynić się do

zaspokajania ludzkiej potrzeby współpracy i tworzenia. Łatwość przebudowy sprawiła jednocześnie, że budynki zachęcają właścicieli, by dostosowywać je do własnych potrzeb. Za każdym razem, gdy odwiedzałem osiedle, widziałem kogoś poprawiającego i dobudowującego portyk czy nową oszkloną werandę. Każdy z domów ma dziś inny plan, niektóre z nich powiększyły swoją wielkość nawet dwukrotnie.

Sąsiedzka pomoc, zainicjowana przy budowie, trwa do dzisiaj i sprawia, że Walters Way jest niezwykle miłym miejscem. Z biegiem czasu mieszkańcy zdążyli się już wyspecjalizować: jedni doskonale umieją montować nowe okna, inni stawiają ściany, jeszcze inni dachy. Każda większa przebudowa jest wydarzeniem dla miniaturowego osiedla i nierzadko angażuje kilka rodzin.

Gdy odwiedziłem jeden z tych budynków, jego właściciel — emigrant z Jamajki — któremu właśnie urodziło się dziecko, ukończył stawiać nowe fundamenty punktowe pod rozbudowę. Wielka i przeszklona dodawała budynkowi nowej wartości. Wnętrze, proste w swojej konstrukcji, umożliwiło właścicielowi wyciągnięcie niezwykle kształtów w ściankach działowych. Biedniejsza część mieszkańców Londynu







mieszka, niestety w tanich socjalnych domach, w których panuje wandalizm i przestępczość. Nie można ich losu w żaden sposób porównać do godności i dumy tego człowieka i trudno nie zauważyć, że to właśnie architektura w decydujący sposób wpłynęła na to zróżnicowanie postaw.

Walter Segal nie dożył zakończenia budowy Walters Way, udowodnił jednak, że rewolucyjne myślenie nie jest wcale domeną jedynie najmłodszych.

#### kontynuatorzy

Segal zmarł w 1985 roku, a na jego pogrzebie zawiązało się Stowarzyszenie Samobudowania Waltera Segala (Walter Segal Self Build Trust — WSSBT), które postanowiło kontynuować ideę patrona. WSSBT organizuje kursy i inicjuje projekty, udziela też pomocy prawnej chcącym mieszkać we własnym domu. Jon Broome, związany z Segalem w Lewisham, założył biuro architektoniczne ARCHITYPE współpracujące z WSSBT. Efekt tej współpracy w ilości i skali zrealizowanych projektów przekroczył już działalność samego Segala.

Klientami projektów są nierazko ludzie, których w Londynie raczej nie podejrzewa się o posiadanie własnego wolno stojącego domu.

Dzięki współpracy WSSBT w wspólnotą emigrantów z Jamajki powstała Afrokaraibska Grupa Budowlana. Projekt zakładający małe parcele oraz trzy- i czteropokojowe budynki został zainicjowany w Londynie przez ARCHITYPE. Mieszkańcy sami budowali i zdecydowali w czasie projektowania, że na swoim osiedlu nie chcą żadnych dróg kołowych, gdyż w ten sposób mogą stworzyć bezpieczne miejsce do zabaw swoich dzieci. Barwna niska zabudowa wygenerowała piękne przylutne miejsca, gdzie spotykają się idee Waltera Segala i Boba Marleya.

WSSBT udaje się przekonywać władze miasta, że lepiej wspierać inicjatywy niż wydawać pieniądze na zapomogi lub budynki socjalne o niskim standardzie. Tą argumentacją udało się wesprzeć w londyńskim Peckham grupę młodych i bezdomnych, którzy skupieni są przy organizacji charytatywnej Consortium self build. Postanowili oni własnymi siłami postawić dziewięć niewielkich apartamentów według projektu ARCHITYPE dla siebie samych. Była to odpowiedź na problemy najbardziej potrzebujących dzielnic stolicy: bezrobocia, braku mieszkań i bezdomności. Projekt, dzięki początkowej pomocy ze strony władz miejskich, przyniósł też drugoplanowe korzyści: powstają nowe

mieszkania, bezrobotni ludzie uczą się nowego zawodu i przestają być bezdomnymi.

Powstaje budynki często formalnie nie należące do samych budujących. Jednak budowanie własnymi siłami mieszkań, które będzie się wynajmować od miasta jest atrakcyjną alternatywą dla ludzi o niskich zarobkach, która pozwalającą mieszkać za niewielki czynsz w tanim, pięknym domu, często w dogodnej lokalizacji. Tak właśnie w Brighton, niedaleko Londynu, grupa młodych ludzi skupionych w Hedgehog Self Build Co-op, postanowiła własnymi siłami (dzięki WSSBT i ARCHITYPE) postawić dziesięć jednopiętrowych, wolno stojących domów, które wynajmują za cenę mieszkania socjalnego. Niedaleko od Brighton na podobnych zasadach powstało dziewięć segalowskich domów, które przyniosły ARCHITYPE nagrodę RIBA w 1997. Jury tak argumentowało decyzję: „To niezwykle przyjazne środowisko mieszkaniowe zostało stworzone dzięki prostym materiałom i dobrze zaprojektowanemu przestrzeniom, których struktura i charakter w zachwycający sposób wpisują się w etos samobudowania”.

Wartość metody Segala najdobitniej jednak potwierdzają projekty, do których zaangażowane zostały osoby niepełnosprawne. Architekt Simon Yauter przekonał się, że wystarczająco oczywista i łatwa metoda budowania jest w stanie osoby upośledzone psychicznie uczynić sprawnymi robotnikami. To właśnie dzięki nim powstało Centrum Ogrodnicze w londyńskim West Hampstead. Technika nie wymagająca specjalnych konstrukcyjnych umiejętności otworzyła drzwi do prawdziwej i szczególnej partycypacji.

Projekt ARCHITYPE dla Roxborough Co-op w Colchester powstał dzięki zaangażowaniu ludzi upośledzonych fizycznie. Inicjatorem projektu byli rodzice niepełnosprawnego dziecka, którzy za niesprawiedliwy uznali fakt, że osoby niepełnosprawne mają zbyt mały (o ile w ogóle) wpływ na kształt domu, w którym mieszkają. Udało się przekonać władze miasta, aby stały się mecenasem projektu. Ów projekt wykonany był przez pięć rodzin, w których przynajmniej jedna osoba poruszała się na wózku inwalidzkim. Metoda Segala i tu okazała się niezastąpioną techniką umożliwiającą „samobudowanie”. Każda rodzina zobowiązała się do 21 godzin tygodniowo pracy przy budowie nowego domu. Osoby niepełnosprawne aktywne w tym uczestniczyły, wykonując oprócz pracy administracyjnej proste zajęcia na samej budowie. Mimo istniejących problemów biurokratycznych, po zakończeniu jeden z mieszkańców powiedział: „Emocje związane z budowaniem zmieniły się w zależności od postępów czynionych podczas budowy. Dziś, wszyscy bez wyjątku przyznają, że finalna praca warta była wysiłku. Jako rodziny jesteśmy nie tylko dobrymi sąsiadami, ale troszczącymi się o siebie przyjaciółmi, którzy przeszli przez wspólne i niepowtarzalne doświadczenie”.

Wymienione projekty przedstawiają dobitnie korzyści, jakie wypływają z taniej i prostej metody budowania. Architekci z ARCHITYPE oraz wszyscy inni stosujący metodę Segala chętnie podejmują się projektów na większą skalę, które są w stanie ukazać potencjał estetyczny tej techniki. Baza Noclegowa w Centrum Alternatywnej Technologii w Wali, Centrum Kultury Calthorpe w Londynie (otrzymało Nagrodę Księcia Karola), Centrum Ekologiczne C.U.E (z zielonym dachem i intrygującymi przestrzeniami) w południowym Londynie, czy też Centrum Edukacyjne przy Exmoor Street we wschodnim Londynie uzmysławiają bogactwo języka, jakim może przemawiać segalowska idea. W tych i wielu nowo powstających projektach ARCHITYPE lekkość i ażurowość konstrukcji oraz naturalność stosowanych materiałów dodają życia tej szczególnej estetyce. Już modernisci doceniali Segala za szczerość i za to, że jego projekty konsekwentnie stosują racjonalność i modularność. Dzisiaj, wobec jasności nowych problemów, trzeba podkreślić również ekologiczne i społeczne wartości jego metody.

#### nienasowość dla mas

Popularność „metody Segala” była zaskoczeniem nawet dla samego autora, który skromnie powiedział: „Nigdy nie twierdziłem, że tak prostą technologią można zmienić trend w budownictwie — ta technologia może być jednak istotnym wkładem początkującym taką zmianę”. Segal udowodnił, że za pomocą tego systemu można każdej rodzinie zapewnić możliwość mieszkania we własnym i przez siebie wybudowanym domu. Przy tym koszty takiej inwestycji mogą być trzykrotnie niższe od klasycznej budowy.

W swoich rozwiązaniach Segal daleki był od pomnikowości i monumentalizmu modernistycznych twórców. Podobnie jednak jak oni, głosił potrzebę psychicznego uniezależnienia się od historii. „Dziedzictwo przeszłości jest często okrutną przeszkodą przy realizacji nowoczesnych rozwiązań”. Wierzył w głęboką rewolucję architektury, która nie będzie odnosić się do technologicznych nowinek, lecz faktycznego ludzkiego życia.

Segal wymieniał trzy główne aspekty tego rodzaju budowania. Po pierwsze: przyszli mieszkańcy poprzez własną pracę wiążą się z miejscem, w którym żyją w sposób znacznie silniejszy niż w jakimkolwiek innym typie budownictwa. Po drugie: proces ten rozbudza świadomość mieszkańców wobec miejsca, w którym żyją, wobec ludzi, z którymi współegzystują i wobec samej architektury. Po trzecie: budynki są podobne, lecz nie takie same, co tworzy równowagę między wspólnotą i indywidualnością. Czyż nie to było sednem idei Kropotkina mówiącego o wzajemnej pomocy wolnych ludzi?

**Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI**  
Fot.: ????

